

CHĚCZ

DODŮVK „ZRZESŽ KASZĚBSKJI“ DLŮ KASZĚBSKJI RODZENĚ

Rok II. Vejrovo, njedzela 18 zelnjika 1946 r. Nr. 31

NA X NIEDZIEŁ
PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.

LEKCJA

z 1-go listu św. Pawła do Koryntian (12, 2-11)

Bracia! Wiecie, że qdyście poqanami byli, do niemych bałwanów, jak was prowadzono, tak szliście. Przetoż oznajmiam wam, iż żaden z tych, którzy mówią w Duchu Bożym, nie mówią przekleństwa Jezusowi: i że nikt nie może wymówić „Pan Jezus“, jeno w Duchu Świętym. A różne są dary łaski, lecz tenże Duch. I różna jest służba ale tenże Pan. I różne są sposoby działania, ale tenże Bóg, który sprawia wszystko we wszystkich. A każdemu daje się dar, przez który Duch się objawia, dla pożytku wszystkich. Jednemu bywa dana przez Duchą mowa mądrości: a drugiemu mowa umiejętności według łaski tegoż Ducha; innemu wiara w tymże Duchu: drugiemu dar łaski uzdrawiania w tymże Duchu: drugiemu dar czynienia cudów: drugiemu proroctwo: drugiemu rozpoznawanie duchów: innemu rozmaite języki: drugiemu tłumaczenie języków: a to wszystko sprawia jeden i tenże Duch, udzielając każdemu, jako chce.

EWANGELIA

według św. Łukasza (18, 9-14)

Onego czasu: Mówił Jezus i do takich, którzy ufali sami w sobie, mając się za sprawiedliwych, a innymi gardzili, to podobieństwo: Dwóch ludzi weszło do kościoła, aby się modlić, jeden faryzeusz a drugi celnik. Faryzeusz stojąc, jak się sam w sercu modlił, Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie: drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożni, jak naprzykład ten celnik. Poszczę dwa razy w tydzień: daję dziesięciny ze wszystkiego, co mam. A celnik stojąc zdaleka, nie śmiał ani oczu podnieść w niebo: ale bił się w piersi, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu. Powiadam wam, poszedł ten usprawiedliwiony do domu swego ponad tamtego, bo ktokolwiek się podwyższa, będzie униżony, a kto się unia, będzie podwyższony.

ŻYCIE Z KOŚCIOŁEM

WSPOLNOTA PARAFIALNA

W lipcu obchodzona uroczystość poświęcenia parafii Przeczystemu Sercu Najświętszej Marii Panny zwróciła uwagę wielu na wspólnotę parafialną.

W szeregu kazań zwrócono uwagę, że nikt nie może należeć do Kościoła Powszechnego, jeśli nie jest członkiem parafii.

Przez chrzest stajemy się chrześcijanami. A chrzcielnica stoi przecież w kościele parafialnym.

Dlatego też mądry i świadomy rzeczy katolik — nie może być obojętny dla swej parafii. Musi się żywo interesować swoim parafialnym kościołem, dziełami miłosierdzia, organizacjami religijnymi w parafii, powinien znać swojego księdza proboszcza.

Dobrego katolika powinno się widzieć w kościele parafialnym na sumie, przy konfesjonale i przy Stole Pańskim.

Można obecnie wprowadzić zadośćuczynić przykazaniu Kościelnemu i Bożemu, idąc np. do Komunii Wielkanocnej w jakimkolwiek (nieparafialnym) Kościele.

Ale życzenie Kościoła i odwieczny zwyczaj jest abyśmy trzymali się swojego Kościoła parafialnego.

Otoczmy opieką swego duszpasterza, mienie kościelne, cmentarz grzebalny, na których leżą nasi dziadowie i pradziadowie.

Parafia — kołyska Kościoła Powszechnego...

CODZIENNA KOMUNIA ŚW.

Dlaczego tak mało dobrych zacnych ludzi przystępuje codziennie do Komunii św., choć codziennie są na Mszy św.?

Dobrzy ludzie, którzy żyją bez ciężkiego grzechu, lub którym pozwoli spowiednik — powinni codziennie zapraszać do serca Pana Jezusa.

Częstsza (np. co dwa tygodnie) spowiedź — dopomoże do kształcenia charakteru i postępowania w dobrym.

A codzienna Komunia św. sama sprawia cudowne zmiany w duszy wiernego, byle Pan Jezus znalazł u człowieka dobrą wolę.

„Kto pożywa Ciało Mege, — żyć będzie na

wiek! — oto obietnica Chrystusowa, która każe nam badać swoje sumienie, przepraszać z pokorą za naszą niegodność, a mimo wszystko — z ufnością i miłością pozwala nam iść do Komunii św. codziennie lub choćby w każdą niedzielę i w każde święto.



BRUNON RICHERT

WYSPA RUJA

(Ciąg dalszy)

II. Z przeszłości Ruji

W dawnych wiekach w XI i XII w. Ruja była bogato zaludniona. Doszło do nas aż 500 nazw osiedli z tych czasów, które są pochodzenia słowiańskiego. Z tych nazw, imion mieszkańców i innych słów przechowanych w starych łacińskich dokumentach i kronikach możemy wyrobić sobie pojęcie o języku, jaki rozbrzmiewał przed wiekami na Ruji. Jest to język bardzo bliski naszemu obecnemu kaszubskiemu, a prawie identyczny z kaszubszczyzną średniowieczną.

Ludność wyspy utrzymywała się głównie z rybactwa, uprawy roli i handlu morskiego.

O wierzeniach religijnych pogańskich naszych przodków dawnych Pomorzan - Kaszubów wiemy bardzo mało. Jest jeszcze rzeczą nierozstrzygniętą czy Pomorzanie - Kaszubi posiadali jedną wspólną mitologię, tak jak ją mieli np. starożytni Grecy lub Rzymianie, czy też tylko wierzone w różnych okolicach w różne duchy źródeł, drzew, kamieni itd. Trzeba też podkreślić, że właśnie północno-zachodnie plemiona słowiańskie najdłużej ze wszystkich Słowian trzymały się swych pogańskich wierzeń a ostatnią twierdzą ich była Ruja. Jeżeli chodzi o Rujan, to mamy tu już niezawodnie do czynienia z wyższą mitologią. Bogiem narodowym Ranów był Świętowit. Świętowit z Ruji patrzył czterema twarzami w cztery strony świata. Kroniki średniowieczne wspominają jeszcze o innym bogu Rujan, który miał pięć głów, z tych jedną na piersiach. Ciekawa jest rzeczą, że mitologia słowiańska kochała się w postaciach bogów o trzech, czterech, pięciu lub nawet więcej głowach czy twarzach, czego nie znajdujemy w żadnej mitologii europejskiej, a tylko w dalekich Indiach.

Aby zrozumieć zamierzone dzieje naszych przodków, trzeba sobie uświadomić, że ich życie państwowe, ich opór przeciw najeźdźcom, ich wojny — to wszystko były przejawy wojującego pogaństwa doprowadzonego do ostatnich granic fanatyzmu.

W zaraniu dziejów na plan pierwszy w życiu nadbałtyckich Słowian wysuwała się świątynia Swarozycy w Radohoszczy położona, jak się zdaje, koło Nowych Strzelic, gdzieś na pograniczu Meklenburgii i Zachodniego Pomorza. Świątynia ta leżała na terytorium potężnego plemienia Redarów, a plemię to razem z innymi, jak Chyżanie, Czerpienie i Dołęcy stworzyli święty związek welecki czyli lutycki, którego celem była obrona świątyni.

Gdy w XI w. Niemcy spalili świątynię w Radohoszczy, a związek welecki wskutek niesnasek wewnętrznych upadł, centrum życia pogańskich Słowian

stała się bogatą świątynia boga Trzygłowa w Szczecinie pełna kapłanów składających ofiary. To jednak miejsce kultu słowiańskiego upadło w pierwszej połowie XII w. Pod naporem zwycięstw orężnych Bolesława Krzywoustego, Wacławski książę kaszubski musiał zezwolić na pracę misyjną św. Ottona Bamberskiego, która doprowadziła do chrztu Szczecina. Po tej klęsce pogaństwo słowiańskie znalazło jeszcze trzecią, ostatnią ostoję w świątyni Świętowita w Arkonie położonej na północnych wybrzeżach Ruji. Świątynia ta istniała już dawno, lecz dotychczas znaczenie jej zmniejszały świątynie Swarozycy i Trzygłowa, po ich upadku jednak w połowie XII w. Arkona stała się czymś więcej niż największa świątynia Rujan, stała się centrum życia religijnego wszystkich plemion słowiańskich, które jeszcze wówczas trwały przy pogaństwie.

Gontyna w Arkonie zbudowana była z drzewa, na piaszczystym pagórku, nad morzem. Otaczały ją potężne palisady, na zadymionych ścianach wisiały bogate dary zawieszone w podzięce za pomoc boga, a na samym środku stał kamienny posąg Świętowita, bóstwa o świętej, magicznej potędze. W obrębie świątyni stał biały koń Świętowita, z którego zachowania się kapłani wróżyli. Ci kapłani byli odrębnym stanem wyróżniającym się od innych Rujan szatami i noszeniem brody. Byli oni liczni, bo prócz świątyni Świętowita w Arkonie były na wyspie inne jeszcze świątynie, a prócz tego krzewiły się stare kultury, starsze od kultu bogów, otaczające czcią religijną święte dęby, źródła i skały. Do niedawna np. pokazywano na brzegach Ruji wielki głaz do połowy zatopiony w morzu, który Niemcy nazywali Boskam, po słowiańsku niegdyś Boży Kamień.

Głową całego stanu kapłańskiego był arcykapłan świątyni w Arkonie. Był on prawdziwym władcą wyspy. Bogate dary przynoszone przez pielgrzymów, którzy z dalekich stron schodzili się do Arkony, zasilaty obficie jego skarbiec. Wyrocznia białego konia Świętowita kierowała myślami ludu zgodnie z jego zamiarami. Posiadał on również jedyną na wyspie stałą drużynę zbrojną. Ruja była zatem państwem teokratycznym, tj. państwem rządzone przez kapłanów, jedynym jakie znają dzieje słowiańszczyzny.

Potęga kapłanów coraz bardziej wzrastała usuwając zupełnie w cień dwie pozostałe — skłócone zresztą ze sobą władze państwowe, tj. więc ogółu wojowników i — księcia, który rezydował w środkowej części wyspy, koło dzisiejszego Bergen. Wojownicy Rańscy stawali dzielnie na lądzie i na morzu — książęta nimi dowodzili, ale zasadniczymi pociągająciami politycznymi kierował arcykapłan z Arkony. A potęgą to nie była mała. Państwo Ranów obejmowało prócz wyspy kawał przyległego lądu stałego w okolicach Strzałowa (Stralsund), a ich wyprawy zdobywcze sięgały na Pomorze, do Danii i Norwegii. Byli oni niebezpiecznymi przeciwnikami, obeznanymi od dziecka z morzem, przyzwyczajonymi do burz i nawałnic Bałtyku. Mimo to jednak upadek ich był tylko kwestią czasu.

Podstawą państwa Ranów był tylko fanatyzm pogański, a pogaństwo ma tę słabą stronę, że brak mu uniwersalizmu. Dzieli, nie łączy. Poznaliśmy to na niewątpliwie pogańskich hitlerowskich Niemcach

JAN ROMPSKI

VOLNI BOLT...

Dzis morze szuńcô vjôlqã vałã
Na Pomorënkôv volni sztrãd
I v słuńcu skl'nji z naj Polskã całã
Naj Boltu, Lechôv vjeznj kãt.

I pukji v morzu kroplã vode,
Më solã mdzemë varqôm naj!
I vëschnã chudzi głëbjë młede,
A v krëcku svjat zachvjãdô chaj!

Tu Wotrok, Starza trzimô bärnjel
Czôł rëmot, bulgot, wokrëtal
Te morskich juńcov tñã — më dzarnje
Naj Lechji: Worzeł, Grifjëtã.

Jich skrzydłã spjevia bajkã chvalë.
Nad njima wuskô złoti krziż.
Të vjekji Retrë spjévë grałë —
Më, młodi, v słuńce! Dobëc v zviz...!

Dzis morze szemji pjesnë vdałã
A njastã mujczë bjôłi lãd
I v słuńcu skl'nji z naj Polskã całã
Naj Boltu, Lechôv volni kãt!

25. VII. 1946 r.

To samô byłu u Słowian nadbałtyckich. Ich bogowie byli tylko opiekunami poszczególnych plemion, nie mogli stać się ojcami całych wielkich państw, a tym bardziej całej ludzkości. Dlatego Kaszubi - Słowianie nie zdołali stworzyć wielkiego państwa, nie zdołali wyjść poza państwo plemienne. Takim też było państwo Ranów. Mogło się ono rozszerzać, mogło odnosić chwilowe sukcesy, ale nie mogło stać się państwem wielkim, zdolnym do wytrzymania konkurencji z wielkimi, chrześcijańskimi państwami Niemców, Duńczyków, Norwegów i Polaków.

Napór Niemców od lądu a Duńczyków od morza stawał się coraz większy. Wreszcie flota duńska wylądowała na północnych brzegach wyspy. Po krwawym oblężeniu Duńczycy zdobyli Arkonę i spalili, zrównali z ziemią świątynię, wymordowali kapłanów. Było to w roku 1167. Książę Ranów nie pośpieszył na pomoc świątyni, w czym niektórzy uczeni dopatrują się przejawu walki między władzą duchowną a świecką na Ruji. Pogaństwo słowiańskie przestało istnieć — na zawsze, a razem z nim skończyła się potęga i niezależność wyspy. Książęta jej przyjęli chrześcijaństwo, a razem z nim niemieckie obyczaje, język i — przynależność państwowa. Germanizacja robiła szybkie postępy w ciągu XIII i XIV w., bo zabrakło jedynej jej zapory, wiary pogańskiej.

Panowanie Duńczyków nad Ruja kończy się w roku 1325, kiedy Ruja przechodzi pod panowanie senioralnej dynastii książąt kaszubsko-pomorskich na Szczecinie. Ale pod panowaniem rodzimej dynastii proces germanizacji Rujan nie ulega zahamowaniu. Książęta szczecińscy sami poddali się germa-

nizacji. Nieszczęsną swoją polityką gotowali grób swej dynastii, Kaszubom nadodrzańskim i sprawie słowiańszczyzny północno-zachodniej.

W XV w. wymarł język słowiański na Ruji. Ostatnia niewiasta mówiąca po kaszubsku umarła w roku 1404. Nazywała się ona Guliceno.

Z chwilą wygaśnięcia dynastii książąt szczecińskich w r. 1637, kiedy Pokojem Westfalskim Pomorze Zachodnie podzielone zostało między Brandenburgię i Szwecję, Ruja wraz z t. zw. Pomorzem Przednim znalazła się pod panowaniem szwedzkim. Pod panowaniem tym pozostawała aż do Kongresu Wiedeńskiego w r. 1815. W roku tym Ruja obejmują Prusy, tytułem rekompensaty za usługi i straty poniesione w walkach z Napoleonem. W rękach niemieckich Ruja znajduje się 131 lat. Wyspa Ruja stała się politycznie i językowo częścią Niemiec. I tylko nazwy miejscowe, stare dokumenty i wiekowe debry świadczą o minionej świetności słowiańskich Rujan.

(Ciąg dalszy nastąpi)

BAJKA

POKRZESNÔ PERŁA

To bełô baro dôvno, kiej naszj ricerze muszele sę bjotkovac z żołnjerstvem, co z nortu szło na nas, bë nasz zavładnac krôj. Vjele razi dobivele wonji, nôvjëcij jednak trzimele jesmë më rząd nad najim lãdem.

Za timã żołnierzama szle jich białkji, chterne wuvjdzãte so nasz nórcek i zavostovãte tej, kiej chtopi jich muszele jic precz. Bełã jedna piëknô panna, chterna wostavja dalekã swojã wojczëznã, wostavja rodzezëznã, bo serce ji bełô przëglgi nji le do naszigo kraju, ale vjęcij do jegô ricerza. Woboje sę provdac lubjile i woženjile. V służbje ksãżëca won jednak beł i muszeł coroz swojã chëcz wostoviac i z knezovskã dalek jachac klëkã. I stało sę, że rôz nje przejachôł nazôd. Vjedza, że jachôł dalij na vzenjik słuńca wod jich Volegoszczã. Beł postani do ksiëzëca kaszëbskji zemji, Svjetopëtka.

Młodô jegô njastã pchanô tajemną mocã serca, szła tejde brzegë morza, szła dluqo, baro dluqo. Mja czëżkji dnje pełni smutku i tesknjãczkji i bjede. Kormja sę muszelkama, mela sę v morskji vodze, a słuńce jë seszeło i wopolivało ji donechczos bjôłi jak kreda całô.

Takô doszła jaż tu, do nas, dze dluqjim jezëtke v morze vdzar sę lãd, chteren nazëvomë półwostrovem Helem. Przeszła na som czepek Helu i tu nji mogła dalij. Vezbranô bolenjim ji desza męcza jë mocno vtesknjãczce za svojim wulubjonim. Pita sę vszędze, czë chtos nje vjdzëł takijqo a neqo ricerza, ale njicht ji nji móg dac żodni pöceche. Zvãtpja ju, że wuzdrzi sviqo chtopa. Wuvzëła sę tej wostac na Helu. V chëczë tej rëboka wurządza sę, pomaqã mu sëce navjazivac, białce jegô v chëczach woporzãdzac. Ceszeł sę rëbok ji statëcznoscë, chvolet vjernosc do chtopa i czëstosc. V chëczë jegô bełô jak v jakim pałacu. Kiej woporinoszk podzerôł z pod svojich jak mjedza rozrostlich brvjôv na młodã białkë, piëknã jak ten prãżk słuńca v szklovi vale, vzdichnãł do svojji młodosce. Ta młô-

dosc nje vjidza jednak tego, co starosc tere kozdigo dnja.

Pjėknō panji mia dose jic kozdi reno, na brzeg morza, skorno le stłunuszko przėgrzało. Tam sōda na przewroconim czōfnje i tesknim wokę zdrza v stronę Gduńska. Vjater jidaci z morza letko rozvjevol ji dluqi vlose i sėszeł splivajaci jak krople rose, łze placzu. Lud mōvjeł wo nji nōrozmaijszi rzecze. Jedno beło qvesni i vjerzele, że kozdo ji łza mjenja sę v jasną pocorkę. V njechternich bele muszki z rozpjėtima skrzydłama jakbe ji serce, co chcało mocno mjełosce, le zakuti v tesknjaczce varało lata i nji moało — jaż zamrze, jaż skonō...

Lud helski vjerzeł, że chto naleze pōcōrke z łze panji z muszką vestrzodku, ten zlekuje swoje bolenjē z lubjenjō i tesknjaczki. A młodi doszukele sę, że pokrzsēnō perta mō moc navrocnjō wutraconi mjełosce. Szczeslevi, chto ję naleze.

Jan Rompski

—o—

NORBERT PELLOWSKI

VAVRZON

z VRÓBLOVIŃO ZDROJU

Vavrzon, to le beł belni chłop. Njech to vszetce smętce veznā. Takjich jak won to le je mało na svjece. Vszetce go v krąg znele. Furt a furt sedzoł na svojim chrabstvje na Vroblovim Zdroju. A fifich beł jak njicht jinszi i ju njejednigo won nawuczeł po koscele gvjzdac.

Pon Boq mu tēz bļogostavjeł, to mu njick nie beło precz. Chodzeł i le pipę poleł. I tak mu szło bez dluqi, dluqi lata. Czemu nje! Pjic tēz pjel, jesc mōg za trzech, do koscola tēz chodzeł jak na dobriqo qbura przestojalo. Kjede ksādz z kozalnice trzās semjenja, to le rożenk z tobaczkā vciq v koł chodzeł a chodzeł. Gburze zaživale i qłovama do ksēdza kjivele. Chteż moq za to, że jich spijk zmozeł?

A kjei beł kuńc to wonji na sę blōsnęle, wu derzele sę trze raze v pierse i pobożno vėszele z koscola. To tak belo co njedzele, bo i jakuż to mjało bęc?

Nē, a z Vavrzonem beło be vszetko dobrze, kjeibe nje kara Boskō. Szło na njego jedno njezczesci po dregjim.

Vavrzon mjoł porę konji. Belni szkape. Ten co szed po levi, beł na pravi woko slepi, a ten z pravi na levi. Kjede Vavrzon jachoł, to konje mu sę vjedno rozłozate, tak że całō szasē beła zavalonō jego furmankā. Kureszce won ju beł znani na całā wobēde.

Rōz na spozimku Vavrzon zlos sę z žedem Levańda. Anjipeti pjile letkup. Levańda dostał konja za poł darmo. Mjoł tejde Vavrzon belno vzełi. Zaprzāg svojigo slepiqo konja i jachoł do dom vjedno le galop. Jachoł le ten pjosk priskoł. Choćbe voz pěk, to mu beło vszetko rovno. Vnetku mu tēz jeden ref spōd, tej dregji. Kjei Vavrzon staniat przed chlevem, to jego voz mjoł le jedno koło i trze spjice. A Vavrzon sedzoł rozkraczoni v temrotach i spjevoł:

JÓZEF CEYNOWA

Gdzie Fala Raduni...

Gdzie fala Raduni
na której płynąłem
do Gdańska kajakiem,
gdym szczęście brał od niej,
iā sercem objąłem
a myślā, jak ptakiem
nad polā i lasy
leciałem wysoko,
bo kraj pefen kraszy
radował me oko?...
Czy płynie ta fala?

Gdzie ptaszek przemity
co śpiewał radośnie,
pod niebo niōł trele
podwajał mi siły
i budził wesele
w zaciśnej młodości mej wiośnie?
Czy czyn mój pochwała?

Gdzie kwiatek co wonia
i barwą niebiańską
był blaskiem zieleni
nadradańskiej łaki...
Czy jeszcze dziś mieni
tęczowo podgdańska
błōń? Czy znów nią ronia,
ku mnie, mimo rozłaki
jego szczęścia promienie?...
Czy płyną już zdala?...

Pjii, braciśzki, pjii.
Vnetk dostnjesz torbę i kij.
Vczora mjoł jes szescdziesiąt szesc,
Dzisi nji mosz co jesc!

A jego bjałka, co za pjekto mu zrobja! Ala vjater co to sę nie robjeło! Sādni dzeń. Vavrzon vrzeszczeł, a wona le go korka wokładała i recza:
— Tē vekrekusu jeden, chlejusu dīōchli, svjin=tuchu jeden, a dze mōsz letkup? Tē roczetnjiku, to jes znovu sę tak wobzar? A mōsz, a mōsz...

Wod tego czasu mu sę nie szczescelo. Pōn Bōg svoję vszechmocną rękę wod njego wodjał.

Ve dva tidzenje Kuba zrobjeł Vavrzonovji na lbje guczę. A to belo tak:

Vavrzon sprzedoł svjincę i po tim pjil z Kuba v karczmje do sami noce. A kjei mjoł płatec, to Vavrzon rzek, że je stateczni chłop, ale płatec nie będzie, bo Kuba złępoł za trzech. Tak mu Kuba rzek, że won je szofora, a Vavrzon Kubje, że won je svjintuch. Za to Kuba Vavrzonovji verznał v tēb i mu zrobjeł guczę, a Vavrzon mu tēz.

Sedzele tej wobaji na zemji, trzimele sę za tbe i beczele. Na dregji dzeń ju knopji ve vse za njima vrzeszczele:

Vavrzon Kubje ve tbie dľubje.
(Dokuńczenie mdze)